

Ukraina nie walczy sama

Wolny świat mówi „nie”
rosyjskiej agresji



Ukraińcy potrzebują pomocy. I ci, którzy w liczbie kilku milionów – głównie kobiety i dzieci – opuścili kraj (najczęściej chroniąc się w Polsce). I ci, którzy pozostali, by go bronić.

Musi być ona szczodra i nieustanna – choćby ogarniało nas znużenie, a koszty wciąż rosły. Między innymi o tym jest specjalne wydanie Dziennika Gazety Prawnej. Polacy rozumieją Ukraińców i ich sytuację. Dlatego nasza pomoc – finansowa, wojskowa, społeczna itd. – jest jedną z największych, a w relacji do możliwości – bodaj największa. Na dodatek rzeczywiście staliśmy się szerokim mostem – drogowym, kolejowym, powietrznym – łączącym Ukrainę z wolnym światem, z wszystkimi, którzy udzielają jej wsparcia. W łańcuchu pomocy Polska jest ogniwem niezawodnym: mocnym i hojnym.

Juliusz Mieroszewski, publicysta paryskiej „Kultury” i architekt firmowanej przez Maisons-Laffitte polityki wschodniej, której koncepcje w wielu kwestiach okazały się niezwykle trafne, przestrzegał, że nie będzie wolności i demokracji w Europie Środkowej, a może i Europy tout court, jeśli nie będzie wolnych, demokratycznych państw za naszą wschodnią granicą. Rozumiemy więc także to, że Ukraińcy – trudno tu wyjść poza banał – walczą o coś więcej niż o własną niepodległość i integralność terytorialną. W tym sensie to nie jest zwykła wojna – jeśli wojna w ogóle może być zwykła. Walczą o porządek prawny i polityczny w Europie i na świecie, na jakim nam – wolnym narodom i krajom – powinno zależeć. A przeciwko temu, co dla wolnych narodów i krajów jest śmiertelnym zagrożeniem. Dlatego musimy wszechstronną pomoc Ukrainie kontynuować. Inaczej wystawiony nam przez Putina rachunek – za naszą uprzednią uległość i naiwność – jeszcze wzrośnie...

Musimy również pamiętać, że Ukraińcy po prostu mają rację. To zapewne w polityce pojęcie bezużyteczne. Czy jednak w debacie publicznej i w świecie wartości należy się go wstydzić? Mówiąc najprościej i odrzucając niuanse: mamy tu przykład walki dobra ze złem. Złem są ci, którzy atakują, gwałcą, burzą i mordują. Dobrem są ci, którzy bronią siebie i innych. To oczywiste, że demokratyczne społeczeństwa muszą się opowiedzieć za dobrem, a przeciw złu, jeśli nie chcą przeczyć same sobie. Wojna w Ukrainie właśnie dlatego, że nie jest zwykłą wojną, pozwoliła nam lepiej ujrzeć, kto jest po której stronie. I przypomina nam o tym, o czym zbyt często zapominamy – w czasie próby wolny świat może liczyć tylko na siebie. Jeśli ma ocaleć, powinien być dostatecznie zjednoczony, silny i solidarny. Dlatego w walce dobra ze złem Ukraina musi wytrwać. Ale to znaczy, że my musimy wytrwać przy niej.

©

KRZYSZTOF JEDLAK redaktor naczelny DGP